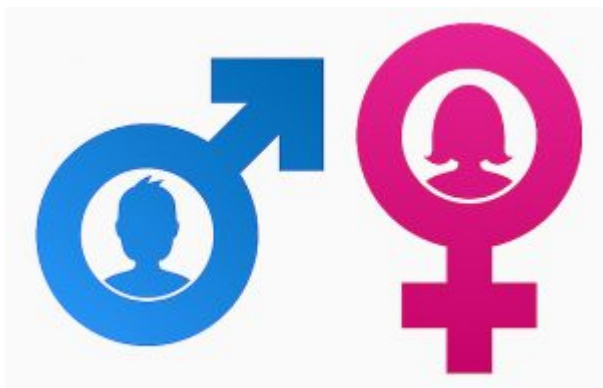


# Płeć bólu



Musimy się dzisiaj zmierzyć ze zjawiskami, które jeszcze tak niedawno nie przyszłyby nam do głowy. Coś co jeszcze kiedyś mogło uchodzić za wynaturzony żart, dzisiaj rości sobie prawo do kulturowej normy, a nawet bezwzględnego zobowiązania. Dowiadujemy się o wciąż nowych prawach, które już tu i tam wchodzą w życie, które może jeszcze trochę nas śmieszą, coraz bardziej zastanawiają, bulwersują, i przestaje nam *być do śmiechu*. Próbujemy wyobrazić sobie samopoczucie biegaczek, do których pewnego dnia dołącza nowa *biegaczka* o wyraźnych cechach męskich. Czyżby człowiek aż tak się zmienił. Idea a właściwie ideologia tzw. płci kulturowej, z wszystkimi jej konsekwencjami, penetrująca wszystkie dziedziny życia, okazuje się być jeszcze jednym wyzwaniem wobec którego ludzkość dzisiaj staje. Czy ostatnim, w szeregu tych wszystkich, które mamy już za sobą? Których dziejowe bankructwo już znamy. Czy spełnią się marzenia słonia, który wreszcie poczuje w sobie lekkość mrówki? Przepraszam za to niepoważne porównanie, ale czynię to, by uniknąć o wiele bardziej drastycznych, bo dotyczących człowieka, jako kobiety i mężczyzny, którzy odkrywają w sobie inną niż biologiczną płeć, jakąś *wielopłeć*. Myślę też o wszechstronnych konsekwencjach, jakie niesie to dla człowieka; choćby w postaci zmiany terminologii zakazującej używania tak oczywistych słów, jak *matka*, *ojciec*, *mąż*, *żona*. Zauważmy, jak mocno już weszły do powszechnego użycia takie słowa, jak: *partner*, *partnerka*, czy *wujek*, zamiast słowa *tata*, którego już w domu nie ma. Ideologia ma to

do siebie, że penetruje każdą komórkę istnienia. W tym jest jej podstępność. I tutaj wracam do tytułowego pytania: *Czy istnieje płeć bólu człowieka?* Czy inaczej, mniej lub może bardziej, cierpi podłączony do respiratora mężczyzna, który zmienił płeć, od tego, który nim pozostał. Która z osób cierpi bardziej, gdy jedna i druga zмага się z okropnościami choroby nowotworowej? Czy da się wytłumaczyć ból matki trzymającej na rękach umierające dziecko. Czy da się usprawiedliwić cierpienia istoty ludzkiej wyrywanej z łona matki. Czy można wytłumaczyć ból dziecka, którego rodzice się rozchodzą, albo które zostało adoptowane przez dwóch *tatusiów*? Czy można kulturowo wytłumaczyć ból samo okaleczającego się dziecka, pozbawionego miłości. Który ból jest większy, ból żony porzuconej przez męża, czy ból męża, którą zostawia ta, która wiele lat była jego miłością. Ból nie ma płci, mimo kulturowych szminek. Te pytania, które może ktoś uznać za niedorzeczne, stawiamy teraz, w Wielkim Poście, kiedy próbujemy zgłębiać tajemnicę cierpienia i bólu Pana Jezusa. Boleści Syna Bożego to boleści człowieka, kobiety i mężczyzny. Chrystus umarł za nas wszystkich, przyjął na siebie nasze boleści. On najgłębiej wchodzi w tajemnicę ludzkiego bólu i cierpienia. Pamiętamy słowa Z. Nałkowskiej: *Ludzie ludziom zgotowali ten los*. Wiemy, jakiego kontekstu dotyczyły te słowa. Dzisiaj uczestniczymy w trudnym rozdziale historii. Czy uda nam się uniknąć nowych błędów, jeszcze gorszych od tych poprzednich? **[prob.]**